



PIESNI POLSKIE

UZYWANE NA GORNYM SLASKU.

WYDAŁO

WARSZAWA

W 1844 ROKU

W DROK

1 20138/66
Ludwig Krusche

Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030001293259



I 213729/9

SL

Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030000455018



I 213729/10

SL

Pracownia Śląska

PIEŚNI POLSKIE

UŻYWANE

NA GÓRNYM SZŁĄSKU.

— ♦ —
Zebral J. Gallus.

— ~ —
ZESZYT PIERWSZY.



BYTOM.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA »KATOLIKA.«

Czcionkami drukarni „Katolika.“

1893.

W13P / 66

SL 9545

213729

Ant. I
Kce, Dworcowa
4.7.66. 125, -

Śpiewaj ludu polski, złoty,
Wypowiadaj twe tęsknoty,
U orania, u zasiewu, —
Póty serca, póki śpiewu.

Teofil Lenartowicz.

X-92068
2137291

2.1



2,50

X-92068-92047

1.

Znasz ty tę ziemię, co z swych kruszców słynie?
Gdzie marny kruszec w obcych ręce płynie,
Gdzie ludek w sercu swój klejnot ukrywa,
By poń nie sięgła żadna ręka chciwa.

Tam, gdzie w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
Tam ma ojczyzna, to mój Szląsk kochany.


Gdzie bystra Odra toczy swoje wody,
Gdzie schludne domki, wesołe zagrody;
Wśród ciemnych lasów i łąnów złocistych,
W dolinach i też po górach skalistych.

Tam, gdzie w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
Tam ma ojczyzna, to mój Szląsk kochany.

Gdzie w lasach dziki i łanie bujają,
Gdzie się po polach pieśni rozlegają,
W drogim po ojcach języku śpiewane,
Gdzie ryby w wodach, w lasach grzyby siane.

Gdzie to w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
Tam ma ojczyzna, to mój Szląsk kochany.

I gdzie z kominów niebotycznych chmury,
 A młoty w kruszec, jakby taran w mury,
 Z trzaskiem ogromnym stale uderzają,
 Dymy się wiją, płomienia buchają;

I gdzie w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
 Tam ma ojczyzna, to mój Szląsk kochany.

Szląsko ojczyzno, kraju ulubiony,
 Od cudzoziemczej chciwości wzgardzony,
 Wzgardę miłością niweczą twe syny,
 Kochają ciebie nad inne krainy;

Boć tu w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
 To ma ojczyzna, to mój Szląsk kochany.

Czesław Lubiński.

2. +

Kochajmy się, bracia mili!
 Zgoda, jedność od tej chwili,
 Od pałaców w chatki kmieci —
 Kochajmy się — niech głos leci.

Któż to nam może przeszkodzić
 Z bratem się swoim pogodzić?
 Z nim się cieszyć lub weselić,
 Z nim los, mienie, życie dzielić?

Kochajmy się tylko wzajem —
 Każde miejsce będzie rajem.
 Bo gdzie wejdzie miłość, zgoda,
 Tam wnet wchodzi i swoboda.

A gdy nas ujrzy złączonych,
Wiara, miłością spokojonych,
Ufajmy śmiało w tej porze,
Że i Bóg nam dopomoże.

3.

Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma?
Tam gdzie Gopła jasne wody,
Gdzie nad Wisłą stare grody,
Gdzie na krwawem rozpiął tle
Biały orzeł skrzydła swe,
Tam to ona Lecha strona,
Ziemia Polska! tam dom mój!

Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma?
Tam gdzie na Wawelskiej skale
Śpią królowie w czei i chwale,
A Królowej cudów, łask,
Z Jasnej Góry bije blask!
To sarmacka strona lacka,
Ziemia Polska! tam dom mój!

Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma?
Tam gdzie kręta Odra płynie,
Kraj z bogactwa ziemi słynie,
W ciężkiej pracy wierny lud,
A udziałem jego — głód!
Kraj to znany, — Szląsk kochany,
Ziemia Polska! tam dom mój!

Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma?
Tam gdzie lud za kraj i wiarę,
Chętnie składa krwi ofiarę,
A obok swych cnót i wad,
Nie popełnił nigdy zrad!
Tam sarmackie plemię lackie,
Ziemia Polska! tam dom mój!

4.

Niech żyje gospodarski stan,
Bądź rólnikowi cześć,
Za wszystkich on uprawia łąn,
By wszyscy mieli jeść,
Nim słońce wyrzy z nieba bram,
On wyjdzie już na siew,
Choć w mieście śpią, on robi sam,
Ku niebu wznosząc śpiew.

Mieszkańcy miasta, biada wam,
Gdyby nie było nas.
Składajcie przeto dzięki nam,
Bo wieśniak żywi was.
Któżby na świecie panem był,
By chłop nie robił nań?
By król i ksiądz i wojak żył,
Chłop z roli płaci dań.

Tak Pan Bóg rozdał dziatkom swym,
Nierówny w świecie dział;

Lecz chce, by każdy w stanie swym,
 Zasługę równą miał,
 Więc niechże słyńniem z pracy swej,
 A ty z nauki słyń,
 Ty zaś krew za ojczyznę lej,
 A każdy swoje czyn!

5.

Ciesz-że się dzisiaj, ludzie Górnoszląski,
 Gdy w pośród ciebie brzmi twój język polski,
 Którym potrafisz piękne piosnki nucić
 I ucho obcych ku słuchaniu zwrócić.

Ciesz-że się nad tem, bracie nasz kochany,
 To twoja własność, to skarb nieprzebrany.

Choćby krwi chciwi tygrysi powstałi,
 Na ten skarb drogi ciągle nastawali,
 Nie wydrą nam go, bo on jest wrodzony
 I w serca nasze głęboko wpojony.

Ciesz-że się nad tem i t. d.

Miło nam słuchać w tej rodzinnej mowie,
 Gdy kto ojczystą historią opowie,
 Boć to do uszu i do serca leci,
 A każde słowo to serce oświeci.

Ciesz-że się nad tem i t. d.

Więc ową mowę szczerze pokochajmy
 I polskie pieśni ochotnie śpiewajmy,
 A biedne dzieci nasze i też wnuki
 Zrobia to samo wśród obcej nauki!

Ciesz-że się nad tem itd. *T. Różański.*

6. ✕

Witam was, witam wszystkich do koła,
 Mili mi bracia Polacy,
 Samo z radości serce mi woła,
 Do was kochani rodacy.

I łza miłości w oku mi błyska,
 Gdy na was w koło spoglądam,
 A ręka moja szczerze was ściska,
 Którą do wszystkich wyciągam.

Lecz co za boleść serce me czuje,
 Że wielu dosiąć nie zdołam:
 Bo iluż braci w oddali żyje?
 Do tych na próżno tu wołam.

Wyciągam, wszakże i do tych braci,
 Dłoń mej życzliwej prawicy,
 O niechże mój głos w powietrzu leci,
 Do tej, gdzie żyją, ziemiacy.

Niech im doniesie, że pamięć o nich,
 Nigdy w narodzie nie zginie,
 Że także modły czynią się za nich
 I w naszej szląskiej krainie.

J. L.

7. ✕

Zakukała, zapłakała,
 Kukułka żałośnie, —
 Czemu nuci, tak się smuci,
 Ptaszyna we wiosnie?

Wietrzyk niesie głos po lesie,
Do pobliskiej chatki, —
Gdzie dziewczyna, jak malina,
Rośnie między kwiatki.

Oj nieboga, i ją trwoga,
Zal ściska niemały; —
Śliczne oczy łzami broczy,
Włosy się rozwiały.

Przed nią stoi młodzian w zbroi,
Ściska lubej rękę:
— »Nie płacz droga, że na wroga
Idę na wojenkę.

Tam ci dążę, gdzie mnie wiąże
Miłość święta kraju;
Jaś twój wróci, nim zanuci
Kukułeczka w gaju!« —

Łezkę stoczył, na koń skoczył,
W las popędził bokiem,
Dziewczę roni łzy i goni
Kochanego okiem.

Dziewczę chodzi, w łzach zawodzi,
Swego Jasia szuka.
Znad potoku znów po roku
Kukułeczka kuka.

— »Kukułeczko, kochaneczko,
Powiedz-że mi przecie;
Długoż tego, ku, ku, twego,
Czy Jaś mój nie jedzie?

Miał on wrocić, nim zanucić
 Miałaś, ty ptaszyno!
 Ty już śpiewasz, jego nie masz,
 Biednaż ja dziewczyna!«

I chodziła, zawodziła
 Kasinka swe żale;
 Jaś z wojenki do Kasinki
 Już nie wrócił wcale.

Bo na polu wśród kąkolu
 Zginał na wojence;
 Kasia w chacie, w białej szacie
 Śpi martwa w trumience.

I o wiosnie znów żałośnie
 Kuka kukułeczka;
 Biedna taka, co wojaka
 Pokocha, dziewczeczka.

L. Noel.

8. ✕

Bracia nuż do koła,
 Gdzie radość nas woła.
 Do wina, do piwa,
 Siadajmy wraz!
 Niechaj zgraja wrogów złośliwa
 Z gniewu się unosi,
 Śmielej radość naszą niech głosi
 Dziś każdy z nas!

Nie pójdemy do dom aż rano,
 Aż bude świtano,
 Nie pójdemy do dom aż rano,
 Aż bude deń.

Zawsze niech przy szklance
 I przy pogadance
 W zgodzie, wesołości
 Brzmi polski śpiew;
 Niech się szarpie kto chce z zazdrości,
 Nas zmieszać nie zdoła;
 Przyjaźń, wino, piosnka wesoła,
 Ogłuszą gniew. —

Nie pójdemy do dom i t. d.
 Co wino, nie woda,
 Gdzie przyjaźń, tam zgoda;
 Kto z nami, niech poda
 Nam bratnią dłoń;
 Niechaj drogi Górny Szląsk żyje
 I język ojczysty!
 Taki zawsze śpiew nasz ognisty,
 Tu na to dłoń!

Ne pójdemy do dom aż rano,
 Aż bude świtano i t. d.

9. ✕

Uciekła mi przepióreczka w proso,
 A ja za nią nieboraczek boso;
 Każą mi się pani matki spytać,
 Czyli można przepióreczkę chwytać.

A chwytajże, mój syneczku, chwytaj.
 Jenó jej się pióreczek nie tykaj;
 Nie chwytaj jej za te złote piórka:
 Bo to moja ukochana córka. —

A jakże ją, pani matko chwytać,
 Żeby się jej pióreczek nie tykać?
 — Trza zastawić, mój syneczku, sieci,
 To ci sama przepióreczka wleci. —

10.

Włoska kraina przed wszystkiemi słynie,
 Błękitne niebo we włoskiej krainie;
 W mej ojczystej lubej stronie
 Blade niebo, ciemne błonie,
 Taką wonią tchnie,
 Że te piękne włoskie kraje,
 Cytrynowe wonne gaje,
 Nie zczarują mnie.

Z dalekiej strony do włoskiej krainy
 Przychodzę święte łąz skropić ruiny;
 Lecz mej ziemi każdy kątek,
 Tyle świętych ma pamiątek
 Z jej zamierzchłych dni,
 Że na wielkim świata grobie
 Chciałbym płakać, ale w sobie
 Nie znajduję łzy.

Cicho z wiatrami pieśń jakowaś płynie...
 Czarowne, mówią, pieśni w tej krainie:

Może z dawnych lat zbłąkana
 Rzewna nuta Krakowiana
 Słyszeć się tu da;
 I w mem oku łyż już rosną...
 Rybak zaczął pieśń miłosną,
 Cofnęła się łyza.

Auzońskie róże! Auzońskie dziewice!
 Wdzięk wasz zachwyca, a palą źrenice;
 Lecz kto raz już na tym świecie,
 Liliowe marzył kwiecie
 W młodocianym śnie,
 Ten podziwiać, uczcić może
 Obcą piękność, obcą różę,
 Ale kochać — nie!

Ty więc zachodni wietrzyku pieszczony!
 Co słodko wiejesz w me ojczyste strony,
 Roznieś drżące po dolinach,
 Po mogiłach, po ruinach
 Echo żalów tych:
 Może czule powitane
 Przyniesie mi łyż w zamianę
 Od współbraci mych.

11. +

Chłopek ci ja chłopek
 W polu dobrze orzę:
 Wszystko mi się dobrze dzieje,
 Chwała tobie Boże.

Pana się nie boję,
Ani ekonoma,
Odrobiłem swą pańszczyznę,
Będę robił doma.
Pańszczyznem odrobił
Kilka dni na dalej,
Za to mnie ksiądz proboszcz lubi,
A ekonom chwali.
W karczmie nic nie winien,
Chociaż co niedziela
Poczęstuję dobrem piwkiem
Mego przyjaciela.
Mam parę koników,
Cztery wołki w pługu
I domeczek malusienki
Bez żadnego długu.
Mam ja dwóch chłopczyków
I też dwa dziewczęta,
A kto tylko na nie spojrzy,
Myśli, że panięta.
Nie dbam o majątek,
Ani o koronę,
Bo mam w domu wszystkie skarby,
Mam cnotliwą żonę.

12.

Była babulinka
Rodu wysokiego,
Miała koziółeczka
Bardzo rozpustnego.

Hopstem dera Madaliński huha,
 Skobyra, czara, czuch czuch
 Sponderemto huha
 Barabasa Mazura.

A ten koziołeczek
 Był pełen rozpusty,
 Wyjadł babulince
 Zagonek kapusty.

Hopstem dera Madaliński huha itd.
 Wywiodła go potem
 Na rozstajne drożki;
 Nie zostało go tam
 Tylko same nóżki.

Hopstem dera Madaliński huha itd.
 A na teraz dosyć,
 Moi mili goście;
 A za koziołeczka
 Babulinę proście.

Hopstem dera Madaliński huha itd.

13.

Jedzie, jedzie, rycerz zbrojny,
 Wraca do dom z długiej wojny;
 Suknia jego pokrwawiona,
 Szabla jego wyszczerbiona.

Przywitał go ojciec stary,
 Siostry mu wyniosły dary,
 Cieszyli się bracia mili
 I sąsiedzi się cieszyli.

»Gdzieżeś matko! wracam z boju!
Matko miła, wyjdź z pokoju,
Niech uściskam twoje nogi,
Wyjdź, uściskaj syna z drogi.«

— »Jakże może wyjść do ciebie,
Gdy od roku po pogrzebie!
Pokój w ziemi ma zrobiony,
I kamieniem przyłożony.«

— »Jam ten pokój dla niej sprawił,
Długom się na wojnie bawił!
Życie już tu sami sobie,
Gdy przezemnie matka w grobie!«

Mszy i modlitw nie zaniechał,
Jak przyjechał, tak odjechał...
Znikł za górą rycerz zbrojny,
Już nie wróci nigdy z wojny.

14.

Pocziwym zawsze, prawym bądź
Do samej śmierci swej,
Idź drogą cnoty bądź co bądź,
Na krok nie zstępuj z niej.

A wtenczas órz i siej swój łan,
A Bóg ci doda sił;
I milszym będzie wody dzban,
Niż gdybyś wino pił.

O! wtenczas ci z uśmiechem róż
Zakwitnie życia głóg,
I staniesz wśród wybranych dusz,
Gdy cię zawoła Bóg.

I przyjdzie wnuk swą rościć łąką
 Mogiłę, gdzieś ty leżał;
 I wonny kwiat obrośnie ją,
 A Anioł będzie strzegł.

15.

Słońce wschodzi, dzień zaczyna,
 Błyszczą w trawie rosa;
 A ptaszyna miłym śpiewem
 Napęłnia niebios.

Choć tak mały skowroneczek,
 Jak dzień błysnie między drzewa:
 Czystym głosem jak dzwoneczek
 Piosnkę Bogu śpiewa.

I wy dzieci z rana wstajcie,
 Jak słoneczko wstaje,
 Bogu piosnkę zaśpiewajcie,
 Co wam życie daje.

16. ✕

Wszystko do celu dąży na świecie
 Drogą przed wieki wskazaną,
 Wiosna po zimie, jesień po lecie,
 Stałą powraca przemianą.

Bracia! Bracia!

Bracia zamiarem życia jest praca,
 Praca nas tylko zdobi, z bogaca.

Patrz, oto pszczołka z łąki dalekiej
 Spieszy do swojej rodziny,
 Małe z kwiateczków soku odrobiny
 Niesie do wspólnej pasieki.

Bracia! Bracia! itd.

Patrz, oto mrówki, pilne roboty,
 Żywność składają na stoły,
 Bracia, pracujmy, starość nas czeka!
 Starość jest zimą człowieka.

Bracia! Bracia! itd.

17.

Już tyle razy słońce wracało
 I blaskiem swoim dzień szczyci,
 A memu słońcu cóż się to stało,
 Że mi dotychczas nie świeci?

Już się i zboże do góry wzbiło
 I ledwie nie kłos chce wydać!
 Całe się pole zazieleniło,
 Mojej pszenicy nie widać.

Już słowik w sadzie zaczął swe pieśni,
 Gaj mu się cały odzywa,
 Kłóca powietrze ptaszkiwie leśni,
 A mój mi ptaszek nie śpiewa.

Już tyle kwiatków ziemia wydała
 Po onegdajszej powodzi,
 W różne się barwy łąka przybrała,
 A mój mi kwiatek nie wschodzi.

O wiosno! pókiż będę cię prosił?
 Gospodarz zewsząd stroskany!
 Jużem dość ziemię łzami zarosił,
 Wróć mi urodzaj kochany!

18. ✕

W słomą krytej, niskiej chatce,
 Przy ubogiej mieszkam matce;
 Chodźcie do nas, zobaczycie,
 Jakie u nas miłe życie.

Kołowrotek się obraća,
 Ubóstwo nam słodzi praca;
 A szczęśliwi i weseli,
 Pracujemy do niedzieli.

A w niedzielę u matulki,
 Bieluchne jak śnieg koszulki,
 Postroi nas jak laleczki;
 Ach! dobrze nam u mateczki.

Błyśnie ranek, dzwonek woła,
 Więc idziemy do kościoła;
 Usta wdzięczne a nieśmiałe
 Wyśpiewują Bogu chwałę.

Obiadek lepszy w niedzielę
 Zjemy smacznie, choć nie wiele,
 Dobrze o tem pamiętamy,
 Że od Boga wszystko mamy.

Dzień nam za dniem słodko płynie,
 Jak niedziela życie minie;
 Minie szybko, niespodzianie,
 Dobroć Boska pozostanie.

19.

Pije Kuba do Jakóba,
 Jakób do Michała,
 Wiwat ty, wiwat ja,
 Kompania cała.

A kto w karczmie pije,
 Tego we dwa kije,
 Łupu, cupu, po kozuchu,
 Tego we dwa kije.

Dawniej panie, choć w żupanie,
 Szlachcic złoto dźwiga,
 Dzisiaj kuso, ścięto, spięto,
 A w kieszeni figa.

Kto bez grosza żyje,
 Tego we dwa kije,
 Łupu, cupu, po kozuchu,
 Niech po polsku żyje.

Koroneczki, perełeczki,
 Miała pani sama,
 Dziś szynkarka i kucharka
 Chodzi jakby dama.

Kto nad stan swój żyje,
Tego we dwa kije,
Łupu, cupu, po kozuchu,
Niech po polsku żyje.

Indyk z sosem, zraz z bigosem,
Jadły dawne pany,
Dziś ślimaki i robaki
Jedzą jak bociany.

Kto żabami żyje,
Tego we dwa kije,
Łupu, cupu, po kozuchu,
Niech po polsku żyje.

Pili nasi pradziadowie,
Każdy wypił czarę,
Jednak głowy nie tracili,
Bo pijali w miarę.

Kto nad miarę pije,
Tego we dwa kije;
Łupu, cupu, po kozuchu,
Niech po polsku żyje.

Pili nasi pradziadowie,
Nie byli pijacy,
Byli mężni, pracowici;
Bądźmyż i my tacy.

A kto nie wypije,
Tego we dwa kije,
Łupu, cupu, po kozuchu,
Niech po polsku żyje.

20.

Hej górnicy, złóżcie troski,
 Żyjmy tak do woli Boskiej,
 Żyjcie z nami, a my z wami,

Wy robicie nam.

Kiedy górnik nie nakopie,
 Zkądbyś wziął pieniędzy, chłopie?

On się poci, nas bogaci,

Złoto kopie nam.

Zkądże chłop ma pług do roli
 I żelaza do swej woli?

To górnicze potne lice

Dobyły go nam.

Zkąd ma król miecze i bronie,
 Jeśli nie z górnika dłonie?

On pracuje, bo że czuje,

Trzeba bronić kraj.

Zkądże srebra, dyamenty?

To jest skarb z pod ziemi wzięty,

Jego siły go dobyły

I podały nam.

Więc górnicy, pięknie proszę,

Dobrywajcie z ziemi grosze,

My nie mamy, co Wam damy,

Jak »Bóg zapłać!« Wam.

To jest waszą sławną chlubą,

Chociaż i ze życia zgubą,

Czasu użyć, ziemię burzyć,

Aż do śmierci bram.

A więc porzućcie frasunek,
 Tu przed nami w kufie trunek,
 Niech to będzie tylko nasze,
 »Zdrowie« mnie i wam.

21.

Piwo pijmy a nie wódkę, piwo, piwo trzeba pić,
 Bo przy piwie szanowanym i porządnym mamy być.

A wódeczysko rozum bierze, ale piwo nigdy nie,
 A od piwa człowiek tyje, lecz od wódki marnie schnie.

Piwo ma i kolor wina i niejako winny smak,
 A gorzałce to jak śmierci zwykle i rumienca brak.

A choć ją i ufarbują, chociaż ludzi smak i wzrok,
 Przecież jeszcze czarta warta, darmo psuje zdrowy sok.

Ale wódka to rozgrzewa, czy to w mrozy, czy to
 [w plusk,
 A odmraża ręce, nogi, że aż nieraz twardnie mózg.

A za grosze prze hulane, któreś szynkarzowi dał,
 Miałbyś suknie i kożuchy, pańskie futra jużbyś miał.

A coś stracił przez wódeczysko, a coś znudził w roku
 [dni,
 Zniszczył dom twój, zgorszył dziatwę, to aż w głębi
 [serca grzmi.

A więc słowo, bracia mili, precz na wieki, wódko, precz,
 Piwo tylko, piwo pijmy, piwo, boć to nie zła rzecz.

Polaczek.

22.

Jam żołnierek, bracia mili,
Słyszcie, co śpiewam w tej chwili:
Wielką wojnę rozpoczęto,
Gorzałczysko już wyklęto.

Gorzałka jest rodem z piekła,
Lucyperowi uciekła;
Do pogan się wprzód dostała,
Potem u nas zamieszkała.

Tej piekielnej kwaternicy,
Już — już nie było granicy,
Swoim smrodem napełniła,
Wsie i miasta zaraziła.

U żydów rada mieszkała,
Do nich ludzi zwoływała,
Chłopy, baby zabawiała,
Coraz więcej pić kazała.

Mądrych zrobiła głupimi,
A bogatych ubogimi;
Zarobki im wydzieriała,
A głód dzieciom mrzeć kazała.
Gospodarstwa sprzedawała,
Role, łąki zastawiała,
Długów ludziom narobiła,
W biedzie dziatki zostawiła.

Innych złodziejstwa uczyła,
Do więzienia wprowadziła,
Okna, garnce potrzaskała,
Suknie, koszule stargała.

W choroby zdrowych wtrącała,
Wielom życie odebrała,
W mrozach, wodach potopiła,
A dusze w piekło wtrąciła.

O piekielne gorzałczysko!
Coś sprawiło złe nad wszystko;
Więc ci wojnę wydajemy
I wypędzić cię musimy.

Bracia dobrzy, ukochani!
Nie cierpmy tak strasznej pani;
Precz z kwaternicą do piekła,
Zkąd ta zbrodniarka uciekła!

Myśmy żołnierze trzeźwości,
Koledzy wstrzemięźliwości,
Hej do broni! hej do broni!
Bij gorzałkę, kto ją zgoni!

Kieliszki, flaszki trzaskajmy,
Gorzałczysko wylewajmy,
By jej i świni nie piły
I psy się już nią brzydzili.

Masz gorzałko w gnoju grobek,
Nie będzie cię pił parobek,
Ani żaden człek pocziwy,
Ani młody, ani siwy.

Kto jeszcze gorzałki broni,
Niech od nas z daleka stroni,
By nas jadem nie zarażał,
A do piekła nie wprowadzał.

Po tak dzielnem naszym mężtwie
 Odniesiem chwałę w zwycięztwie,
 Zatkniem chorągiew stałości
 Jako pomnik szczęśliwości.

Teraz bracia, teraz żywo!
 Bóg dał wodę, jest i piwo,
 Nie braknie nam nigdy chleba.
 A po śmierci skok do nieba!

23.

Jestem sobie robotnikiem,
 Zacnym hutnikiem,
 Gdzie z kominów płomień bucha,
 Młot dzielnie grucha;

Choć ma praca jest trudna,
 Lecz, że wszystkim potrzebna,
 Ta myśl, że każdemu miły,
 Dodaje siły.

Niby w piekle w ogniu, w dymie,
 Pot kipi ze mnie,
 Wszystko z żelaza i stali
 Gorąco pali;

Choć ma praca i t. d.

Maszyny są w ciągłym ruchu,
 Para w wybuchu,
 Walce grają jak szalone,
 Przez nią pędzone;

Choć ma praca i t. d.

Żelazo się snuje w gęstych
 Wężach ognistych,
 Tam znów sztuki młot odkłada,
 Iskier gromada;

Choć ma praca i t. d.
 Chociaż w zdrowia narażeniu
 I w wysileniu,
 Niby żołnierz podczas boju
 W ogniu, we znoju;

Choć ma praca i t. d.
 Każdy ma coś z mojej pracy,
 Król i żebracy,
 Pierwszy zbrój w wielu robotach,
 Dziad ćwieki w butach,

Choć ma praca i t. d.

J. L.

24. ✕

Co tak mocno stuknęło,
 Co tak mocno puknęło?
 Oto komar z dębu spadł,
 Złamał sobie w krzyżu gnat.

Wnet przybiegło wilków sześć
 Komarowe ciało zjeść,
 Komarowa nie dała,
 Wszystkich wilków wygnała.

Dowiedziała się mucha,
 Że już komar bez ducha,
 I pytała komara,
 Czy mu trzeba doktora.



Oj nie trzeba doktora,
 Tylko księdza preora;
 Oj nie trzeba apteki,
 Tylko rydła, motyki.
 Nie płacz po mnie, siostrzyczko,
 Dostaniesz po mnie wszystko,
 I dobytek i stroje
 Wszystko to będzie twoje.
 Z kolan moich dwa sadła,
 Żebyś z smutku nie spadła,*)
 A z goleni pieczenie,
 Będziesz miała jedzenie.
 Pyta mucha komara:
 Gdzie cię będę chowała?
 Chowajcie mię w dębinie,
 Przy muzyce, przy winie.
 I był pogrzeb wspaniały,
 Wszystkie muchy płakały
 I śpiewały: rekwie,
 Już nasz komar nie żyje.

25.

Siedzi sobie zając pod miedzą,
 A myśliwi o nim nie wiedzą;
 Po chróście zaszczuwają,
 Trąbią, krzyczą i wołają
 Na niego.

*) Schudła.

Jest to wszystko chłopskie udanie;
Był to stary zając, mospanie;
Widziałem go wczoraj w życie,
Jak uciekał sobie skrycie
Do lasa.

Zając siedzi pod knieją,
A myśliwi z wielką nadzieją;
Chcą, żeby go wystraszyli,
Wystraszywszy, odmienili
Las w psiarnią.

Zając, skoro trąbki usłyszał,
Bieży prędko, aż się zadyszał.
Wybiegł nieborak na pole,
Jedni w górze, drudzy w dole
Czekają.

Radzi mu, a on ich nie wita,
Od strachu i drogi nie pyta,
To brózdą, to przez zagony
Bieży prędko, choć strudzony,
Jak może.

Rozsforowane już charty
Rączo lecą w skok zażarty,
A tu, tu, tu, sa, sa, sa, sa,
Już zajączek blisko lasa,
Już on pan.

Postanęli wszyscy w paradzie,
 Myśląc zajączkowi o zdradzie,
 Centnar prochu wystrzelali
 I zajączka nie dostali.
 Żal by cię.

26.

Tańcowała ryba z rakiem,
 A cebula z pasternakiem;
 Pietruszka się dziwowała,
 Że cebula tańcowała.

Tańcowała śliwa z bania,
 Grochowianka z miotłą za nią;
 Dziwujcie się ludkowie,
 Jak ta miotła tańczy.

27.

Skoro zabłyśnie piękny poranek,
 Z porankiem dzionek i praca,
 Ja zaraz myślę, gdzie mój kochanek,
 Gdzie się mój Stasiu obraca.

Ledwo jaskrawe, ranne słońeczko
 Rumieńcem niebo okrasz;
 Ledwie się wedrze w me okieneczko,
 Ja zaraz myślę o Basi.

Bo czy zjadam rogal, czy bułkę,
 Czy wezmę z barszczem miseczkę,
 Czy wezmę z kminkiem smaczną gomułkę,
 Myślę, że zjadam Basieczkę.

Raz byłam nawet w wielkim kłopocie,
 Ledwie tę chwilę przeżyłam;
 Bo mi się zdało, że przy robocie
 Własną cię igłą przeszylam.

Gdy raz wsadzałem chleb na łopacie,
 Ledwo się z gniewu nie wściekłem;
 Bo mi się zdało w tym tarapacie,
 Że mą Basieczkę upiekłem.

Więc my stworzeni prawie dla siebie,
 Jak z jednej mąki i ciasta,
 Bo ty mnie kochasz, ja kocham ciebie,
 My się kochamy i basta!

28. ✦

Piękna nasza Polska cała,
 Piękna żyzna i nie mała!
 Wiele krain, wiele ludów,
 Wiele stolic, wiele cudów;
 Lecz najmiłsze i najzdrowsze
 Przecież człeku jest Mazowsze.

Bo gdzie takie cudne stroje,
 I śpiewanki i dziewoje?
 Kto w podkówki tak wykrzesze?
 Komu miłe tak pielesze,
 Jak ojczyste Mazurowi?
 Niechaj cała Polska powie.

Po za Niemnem wielkie błota,
 A za Bugiem Ruś sromota;

Góral zbytńie podkasały,
 A Odraki lud wytrwały,
 A więc nasza, nasza góra:
 Nie masz w świecie nad Mazura!

Mówią, że tam na Podolu
 Rośnie żyto bez kłólu;
 Ale u nas dary Boże
 Płyną Wisłą aż za morze;
 Przyśpiewują jej flisaki,
 A grosz człek ma jaki taki.

Gdzieś za światem Dniepr tam płynie,
 Sławne konie w Ukrainie;
 Ale kto, jak Mazur właśnie,
 Wioząc z konia biczem trzaśnie!
 Kiedy jedzie do Warszagi,
 Mówią wszyscy: Mazur tegi.

Tegi Mazur wej w pokoju,
 Lecz się przyda i do boju;
 Znani w Polsce kosyniery.
 I do boju Mazur szczery;
 Gdy do kosy się przyłoży,
 Tnie Moskala, jak gniew Boży.

Dana, dana, dana, dana,
 Za ojczyznę miła rana!
 Prędzej zginą rzeki, góry,
 Niżli Polska i Mazury.
 Nawet w tańcu nasza góra,
 Nie ma w świecie nad Mazura!

29.

Tam na błoniu błyszczący kwiecie,
 Stoi ułan na widecie,
 A dziewczyna, jak malina,
 Niesie koszyk róż.

»Stój, poczekaj, moja duszko!
 Gdzie tak drobną stapasz nóżką?«
 — Jam z tej chatki — rwałam kwiatki,
 I powracam już!

»Próżne twoje są wymówki,
 Pojdiesz ze mną do placówki!«
 — Ach ja biedna, sama jedna,
 Matka czeka mnie!

»Ztąd są wrogi o pół mili,
 Pewnie ciebie namówili?«
 — Ach dla Boga! nigdzie wroga,
 Nie widziałam, nie!

»Może kryjesz wrogów tłuszcze,
 Daj buziaka, to cię puszcze.«
 — Jam nie taka, dam buziaka,
 Tylko z konia zsiąść!

»Z konia zsięde, prawo złamię,
 Za to kulka w łeb dostanę.«
 — Jakiś prędko, dość tej chętki,
 Bez buziaka bądź!

»Choć mnie życie ma kosztować,
Muszę cię pocałować.«

— Żal mi cię, jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sam.

»A jak wartę mą porzucę
I szczęśliwie z wojny wrócę?«

— Tu w tej chatce, przy mej matce,
Pocałunek dam!

»Gdy szczęśliwie wrócę z boju,
Gdzież cię szukać mam w pokoju?«

— Tu w tej chatce, przy mej matce,
Nad tą rzeczką wzwyż!

»A jak zgine, co tak snadnie,
To buziaczek mój przepadnie!«

— Wierna tobie, na twym grobie,
Pocałuję krzyż!

30.

Raz na leśny szedłem ślak,
La la la la la la.

Po co? nie wiem, oto tak!

A kwiateczek w cieniu stał!
La la la la la la.

Spojrzał, jakby oczka miał.

Chcę go urwać — prosi się,
La la la la la la.

Ja ci zwiędnę, nie rwij mnie,

Więcem go z korzonkiem wziął,
La la la la la la.

Wsadził, polał, aż się jął!

Dziś w ogródku prosto drzewi,
La la la la la la.

Rośnie, kwitnie, pachnie mi.

31. ✕

Pomoc dajcie mi rodacy,
Gdyż okrutny los mię nęka,
Muszę żebrać, bo do pracy,
Jedna mi została ręka.

Ziomek nędzarz, bogacz w blizny,
Głos błagalny do was wznosi,
Żołnierz wierny dla ojczyzny,
O jałmużnę ziomeków prosi.

Porzuciłem ojca, matkę,
Porzuciłem żonę lubą,
Porzuciłem dzieci, chatkę,
Pogardziłem śmierci zgubą.

Biegłem, kędy bój wrzał krwawy,
Walczyć pod ojczyzny znakiem,
Krew przelałem w polu sławy,
A dziś muszę być żebrakiem.

Zabrał sąsiad zły dostatki,
Wiatry z ogniem dom rozwiały,
Nie mam żony, brata, matki,
W grób przed nędzą się schowały.

Mnie zawistny los tu gniecie,
 Znoszę nędzę, urągania,
 I nic nie mam na tym świecie
 Prócz tej ręki do zebrania.

Bez nadziei, bez pociechy,
 Tak pędzę życie tułacze;
 Wzdycham do rodzinnej strzechy,
 Lecz jej pewnie nie zobaczę.

Za mną w rodzinnej ustroni,
 Może kto tam tęskni przecie,
 Może kto i łzę uрони,
 Smutne myśli śląc po świecie!

Kiedy wrzała wojna mściwa,
 Kiedym z wrogiem staczał boje,
 Czemuż kula litościwa
 Nie trafiła w serce moje?!

Byłbym zginął z bronią w dłoni,
 Padł, jak wolnym paść przystoi;
 Dziś tułacza smutek goni,
 Na ten ciężar nie mam zbroi.

32. +

Młody wojownik w pośród obcej ziemi,
 Wśród obcych ludzi, dręczony niedolą,
 Usiadł zajęty myślami tęsknemi
 Nad losem kraju i swą własną dolą.
 A wtem jaskółki ze wschodu leciały,
 Młodzian rzekł do nich z wyrazem boleści:

Wyście zapewne nad Szląskiem bujały,
 Jakież mi ztamtąd przynosicie wieści?

Może z was która w tamtej okolicy,
 Przy moim domku gniazdko ulepiła?
 Przy moim domku, nad brzegiem Kłodnicy,
 Gdzie gaj tak piękny, dolina tak miła!
 Tam czuła matka łązy codziennie leje,
 Myślą powrotu mojego się pieści,
 Nadzieją żyje i traci nadzieję,
 Jakież o matce niesiecie mi wieści?

Nad brzegiem Odry możecie latały,
 Kędy mię serce utęsknione woła,
 Gdzie pierwsze szczęścia chwile mnie witały,
 Gdziem poznał niebo w spojrzeniu anioła!
 Czyliż pamięta o mnie moja miła?
 Czy, gdy od wschodu wiatrek zaszeleści,
 Tęskliwe ku mnie westchnienia posyła?
 O mej kochance jakież macie wieści?

Gdzie towarzysze, co ze mną niestety
 W jednych szeregach za wolność walczyli,
 Biegnąc z zapalem na wrogów bagnety,
 A ja nieczynny gnuśnieję w tej chwili!
 Czyż wszyscy żyją? Kogóż z przyjacieli
 Zimna mogiła w łonie swem już mieści?
 Może niestety wszyscy poginęli!
 Od mych przyjaciół jakież macie wieści?

Wśród domu mego może głosem pana,
 Wróg rozkazuje w swych służalców tłumie,
 Próżno go błaga matka zapłakana,
 Głosu czułości dzikość nie rozumie.
 Ja tęsknię, wzdycham, z radości do trwogi
 Ciągłe mię sprzeczne rzucają powieści;
 Jaskółki, mówcie o ojczyźnie drogiej,
 O Szląsku jakie niesiecie mi wieści?

33.

W morzu przegląda się gwiazdka srebrzysta,
 Jak lustro gładka toń przezroczysta;
 Płyn barko moja, pogoda sprzyja,
 Niech cię prowadzi święta Łucya.

Burza w noc cichą gdy nie zagraża,
 Wolniej oddycha pierś marynarza,
 Z wesołą piosnką skały omija,
 Bo go prowadzi święta Łucya.

O Neapolu, prześliczny kraju,
 Kto cię nie widział, nie poznał raję;
 Jako dziewica świeża, radosna,
 Tam się uśmiecha wieczysta wiosna.

Czego się spieszysz w noc cichą, jasną,
 Gwiazdy ukazą brzeg, nim zagasną;
 Natura wdzięki swoje rozwija,
 Żeglarzy wspiera święta Łucya.

34.

Polska dziewczica, słynna z swej urody,
 Krasne ma lica, świeże jak jagody,
 Nic tu Hiszpanki, płochę kochanki,
 W świecie jedyna polska dziewczyna!

Białe rączęta, chociaż nie próżnują,
 Piękne oczęta wszystkich oczarują,
 Nic tu Hiszpanki i t. d.

W oku ochota i wesołość w duszy,
 Serce jej chwyta, w zapęły poruszy,
 Nic tu i t. d.

Polka nie płocha, lecz w kochaniu stała,
 Wiecznie już kocha, komu serce dała.
 Nic tu i t. d.

Warkocz, gdy splecie, wstążki lśnią do koła,
 Nic jej na świecie wyrównać nie zdoła.
 Nic tu i t. d.

35.

Ach, już się zbliża chwila ta rozstania,
 Co może wiecznie rozłączy mnie z tobą,
 Może ostatnie są te pożegnania,
 Może ostatni raz mówimy z sobą.

Słodkie, przyjemne szczęśliwości fale
 Spłynęły prędko jak srebrzyste zdroje,
 Ach srogie męki i nieznośne żale,
 Ach, jakże ciężko ranią serce moje.

Z tobą już giną nadziei rozkosze,
Troskliwe serce czuje prędką zgubę;
Jedynie niebios o to tylko proszę,
By dały mężstwo i spokojność lubą.

Ach, wspomnij sobie, że w te twoje progi
Przyszedłem złożyć moje szczere chęci,
Niechaj ci szczęście sypie kwiat pod nogi;
Bywaj mi zdrowa i miej mię w pamięci.

Chociaż się zbliża czas smutny rozstania,
Co może długo nas z sobą rozłączy,
Lecz nie ostatnie są te pożegnania,
Śmierć tylko jedna związek nasz zakończy.

Minęły słodkie miłości zapały,
Spływały prędko, jak srebrzyste zdroje,
Ach srogie męki póty będą trwały,
Póki w objęcia nie powrócisz moje.

Unosisz z sobą me wszystkie rozkosze,
Zostawisz serce stęsknione z kochania,
Ach! o to tylko Opatrzności proszę,
Bym przetrwać mogła przykrości rozstania.

Czy możesz wątpić o mojej stałości?
Żadne mię szczęście na świecie nie znęci,
Bo ja cię kocham z całej mej czułości,
Bywaj mi zdrowy i miej mię w pamięci.

36.

Bywaj mi zdrowy, kraju kochany,
Już w mglistej nikniesz pomroce,
Świsnęły wiatry, szumią bałwany
I morskie ptastwo świegoce.

Dalej za słońcem, gdzie jasną głowę
W zachodnie pograży piany;
Tymczasem słońce, bywaj mi zdrowe,
Bywaj zdrów, kraju kochany!

Za kilka godzin różanne zorze
Promieńmi błysnie jasnymi,
Zobaczę niebo, zobaczę morze,
Lecz nie zobaczę mej ziemi.

Zamek, na którym brzmiało wesele,
Wieczna żałoba pokryje,
Na wałach dzikie porośnie ziele,
U wrót pies wierny zawyje.

Pójdź tu mój paziu, paziu mój mały!
Co znaczą te łzy i żale?

Czyli cię wichrów zdąsanych szwały,
Czy morskie lękają fale?

Rozwesel oko, rozjaśnij czoło,
W dobrym okręcie, w pogodę,
Lotny nasz sokół nie tak wesoło,
Jak my polecim przez wodę,

Niech fala szumi, niech wicher głuszy,
Nie dbam, pogoda czy słota, —
Te łzy wyciska z głębi mej duszy
Nie bojaźń, ale tęsknota.

Bo tam mój stary ojciec zostanie,
 Tam matka zostanie droga,
 Tam wszyscy moi, prócz ciebie, panie,
 Prócz ciebie tylko i Boga.

Ojciec spokojnie mię bogosławił,
 Nie płacze, ani narzeka;
 Lecz matka, którą we łzach zostawił,
 Z jakąż tęsknotą nas czeka?

Dość, dość mój paziu! te łzy dziecinne
 Żrenicy twojej przystoją,
 Gdybym miał również serce niewinne,
 Widziałbyć we łzach i moją.

Pójdź tu mój giermku, giermku mój młody,
 Zkąd ci ta boleść na twarzy?
 Czy rozhukanej lękasz się wody?
 Czyli francuskich korsarzy?

O nie, Haroldzie! nie dbam o życie,
 Nie dbam o losów igrzyska,
 Alem zostawił żonę i dziecię —
 To mi łzy gorzkie wyciska.

Żona na końcu twojego sioła
 W zielonej mieszka dąbrowie,
 Gdy dziecię z płaczem ojca zawoła,
 Cóż mu nieszczęsna odpowie?

Dość, dość mój giermku, słuszna twa żałość,
 Ja choć jej ganić nie mogę,
 Mniejszą mam czułość, czy większą stałość,
 Śmiejąc się, puszczam się w drogę.

Kochanki, żony płacz mnie nie wzruszy,
 Bo nim zabłyśnie poranek,
 Z błękitnych oczu te łzy osuszy,
 Nowy mąż, nowy kochanek.

Nie żał mi ziemi, gdzie młodość strawił,
 Nie straszne podróże wodne,
 Żałuję tylko, że nie zostawił
 Nic, coby było łez godne.

Teraz po świecie błądzę szerokim
 I pędzę życie tułacze.
 Czegoż mam płakać, za kim i po kim,
 Kiedy nikt za mną nie płacze.

Pies tylko chyba zawyje z rana,
 Nim obcą karmiony ręką,
 Kiedyś swojego dawnego pana
 Wściekłą powita paszczką.

Już okręt pierśią kraje głębinę
 I żagle na wiatr rozwinał;
 Nie dbam ku jakim brzegom popłynę,
 Bylebym nazad nie płynął.

Gdy mnie twe jasne znudzą kryształy,
 Ogromna modra płaszczyzna,
 Powitam lasy, pustynie, skały,
 Bądź zdrowa, luba ojczyzna!

37. ✱

Polski przemysł niech nam żyje,
 Przemysłowi cześć!

Bo w nim dążeń dziś się kryje
Narodowych treść!

Brak przemysłu dawniej dwoił
Narodowy trud,

On pomostem, który spoił
Z szlachtą polski lud.

Lecz nauki nam potrzeba,
By osiągnąć szczyt;
Pracą sobie skarbmy chleba,
Zapewniamy byt!

Każdy bo z nas, który spłaci
Własnej biedy karb,
Przez to samo już wzbogaci
Narodowy skarb.

Więc gromadnie a wytrwale,
By gmach stanął w czas
I przyświadczył naszej chwale,
Podniósł ducha w nas!

Polski przemysł niechaj żyje!
Przemysłowi cześć!

Bo w nim dążeń dziś się kryje
Narodowych treść!

38.

Hej Mazury, hejże ha!
Póki wiosna życia trwa,
Póki serce żywo bije,
Póty szczęścia człek użyje!

Więc parobki, dalej w hopki,
Gdy muzyka gra!
Już nam szumny zagrzemiał bas,
Dalej bracia, dalej wraz.
Albośmy nie w chłopą chłop:
Bracia, w podkóweczki hop!
Dalej, dalej, dalej, dalej,
Patrzcie, jak się Mazur wali!
Bo Mazury krzeszą z góry,
Aż patrzeć nie żal!

Dajmy sobie bratnią dłoń,
Niech znój ciężki rosi skroń!
My za ręce się trzymajmy
I w podkówki wybijajmy;
A więc chwacko, dziarsko, gracko,
Stał o stalkę dzwoń!
Niech znój nie odstrasza nas;
Nuże z góry, nuże wraz!
Choćby miała pęknąć stal;
W podkóweczki z góry wal!
Dalej, dalej, dalej, dalej,
Patrzcie, jak się Mazur wali,
Bo Mazury krzeszą z góry,
Aż patrzeć nie żal!

To mi ziemia, to mi kraj!
W to mi Maćku, w to mi graj!
Są w nim chłopcy, chleb i kasza,
Wielka żyzna Polska nasza,

Więc wesoło, dalej w koło,
 Nasza ziemia raj!
 Miło nam w tym kraju żyć;
 Miło w podkóweczki bić,
 A ktoby chciał przerwać płas:
 Gola brodę, wara wąs!
 Dalej, dalej, dalej, dalej,
 Patrzcie, jak się Mazur wali;
 Bo Mazury krzeszą z góry,
 Okropny ich das!

39.

Jestem szewczyk na dorobku,
 Mam sto butów na warsztacie,
 Hej panowie, słudzy, chłopku,
 Próżno grosza nie wydacie.
 Robię mocno, to mą chwała,
 O ja dratwy nie żałuję,
 Możesz hasać przez noc całą,
 A mój but się nie rozpruje.
 Codziennie się ludzie rodzą,
 Zarobek to będzie suty,
 Niechaj gęsi boso chodzą,
 Kto rozumny, to ma buty.
 Pobłogosław pracy, Boże,
 Co zarobię, nie przepiję
 I na starość co odłożę.
 Wiwat niechaj szydło żyje!

SPIS RZECZY.



	Strona
Znasz ty tę ziemię, co z swych kruszców słynie .	3
Kochajmy się bracia mili	4
Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma	5
Niech żyje gospodarski stan	6
Ciesz-że się dzisiaj, ludzie Górnoszląski	7
Witam Was, witam, wszystkich do koła	8
Zakukała, zapłakała	8
Bracia nuż do koła	10
Uciekła mi przepióreczka w proso	11
Włoska kraina przed wszystkimi słynie	12
Chłopek ci ja chłopek	13
Była babulinka	14
Jedzie, jedzie, rycerz zbrojny	15
Pocziwym zawsze, prawym bądź	16
Słońce wschodzi, dzień zaczyna	17
Wszystko do celu dąży na świecie	17
Już tyle razy słońce wracało ,	18
W słomą krytej, niskiej chatce	19
Pije Kuba do Jakóba	20
Hej górnicy złóżcie troski	22

	Strona
Piwo pijmy a nie wódkę, piwo, piwo trzeba pić .	23
Jam żołnierek bracia mili	24
Jestem sobie robotnikiem	26
Co tak mocno stuknęło	27
Siedzi zając pod miedzą	28
Tańcowała ryba z rakiem	30
Skoro zabłyśnie piękny poranek	30
Piękna nasza Polska cała	31
Tam na błoniu błyszczy kwiecie	33
Raz na leśny szedłem ślak	34
Pomoc dajcie mi rodacy	35
Młody wojownik w pośród obcej ziemi	36
W morzu przegląda się gwiazdka srebrzysta	38
Polska dziewczica, słynna z swej urody	39
Ach, już się zbliża ta chwila rozstania	39
Bywaj mi zdrowy kraju kochany	41
Polski przemysł niech nam żyje	43
Hej Mazury, hejże ha	44
Jestem szewczyk na dorobku	46

